Nr. 118. Racibórz, Czwartek, dnia 1-go Października 1896 r. Rok VIII.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor.)

Z dodatkiem miesięcznym: „OGNISKO DOMOWE.“

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Drukarnia i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 11.

Czwarty kwartał

już się rozpoczął, kto więc jeszcze nie zaabonował na poczcie lub u pp. agentów „Nowin Raciborskich“, ten powinien to teraz czemprędzej uczynić. Kto z zapisaniem gazety zwłóczy jeszcze, naraża siebie i nas na nieprzyjemności i koszta.

Każdy dobry Wiarus polski powinien trzymać uczciwą i otwartą gazetę polską a katolicką, bo dziś czytanie i oświecania się stało się rzeczą tak niezbędną jak chleb powszedni dla każdego, kto nie chce pozostać w tyle po za postępem czasu. Jedynie kto zna swe obowiązki i swe prawa i wie, co się w świecie dzieje, może dotrzymać drugim kroku i bronić skutecznie sprawy religii i swego języka ojczystego, tych skarbów duchowych każdego człowieka. Gazeta uczciwa polska zaś chce mu być doradzcą i przewodnikiem w tej walce, im liczniej ją zatem Rodacy abonują, tem mocniej popierają własną sprawę. Gorliwi i oświeceńszy Rodacy wiedzą o tem dobrze, im tego przypominać nie potrzeba, ale jest niestety jeszcze wielu ludzi obojętnych, i do tych głównie odnoszą się nasze słowa zachęty. Liczymy zaś na to, że nasi dotychczasowi Czytelnicy i Przyjaciele poprą nas w budzeniu tych uśpionych i obojętnych, nakłaniając ich do abonowania naszej gazety.

Zwracamy w tem miejscu wyraźnie uwagę na to, że „Nowiny Raciborskie“ ze wszystkimi dodatkami można na każdej poczcie i u listonoszów zapisywać także bez naszego drukowanego kwitu, który do zeszłych numerów dołączyliśmy dla wygody naszych szan. Czytelników.

„Nowiny Raciborskie“ są pismem bardzo taniem, bo kosztują wraz z „Ogniskiem domowem“ na cały kwartał tylko 1 markę, a wraz z „Rólnikiem“ lub „Pracą“ 1 mk. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem kosztują tylko 1 mk. 50 fen.! Kto chce, aby mu gazety przynosił listonosz do domu, winien dopłacić 25 fen. na kwartał.

Czas już wielki, aby sobie zapisać „Nowiny Raciborskie“ na poczcie!

Zupełną słuszność

mieliśmy, kiedyśmy przewidywali, że owa odezwa niemiecka, wzywająca Polaków do podpalania budynków swych współobywateli niemieckich, nie może być dziełem Polaka i katolika. Wszystkie „Geselligery“ i „Anzeigery“, dowiedziawszy się o onej odezwie, skorzystali ze sposobności, by całą żółć wylać na wszystkich Polaków, którzy w oka mgnieniu stali się w ich oczach bandą podpalaczy. Religia chrześciańska zakazuje wprawdzie posądzać bliźniego bez przekonania się o istotnej jego winie, ale co się tam tacy pytają o zasady religijne. Interes to grunt, a miłość bliźniego tylko wtedy im znana, gdy chodzi o nich samych!

Myśmy — powtarzamy — z góry nie wierzyli, aby Polacy katolicy mogli wzywać do podpalania budynków spokojnych, choć wrogich usposobieniem współobywateli. Że mieliśmy wtedy słuszność, dowodem to, co w tej sprawie piszą do „Gazety Gdańskiej“:

Głośna sprawa w Bukówcu o „buncie“ Polaków przeciwko Niemcom kolonistom wykazała się jako grube i bezczelne oszczerstwo. Przesłuchy bowiem na miejscu, które dnia 24 bm. odbyła komisya śledcza, składająca się z komisarza państwowego hr. S. i prokuratora z Gdańska, jako też sądu i landrata kościerskiego — wykazały, iż pisarzem owego buntowniczego hasła, porozlepianego w Starym Bukówcu — nie byli poczciwi i religijni Kaszubi-Polacy, tylko Niemcy-lutrzy, a mianowicie szesnastoletnia panienka M. V., którą po zbadaniu sprawy prokurator bodaj zaraz chciał zabrać z sobą za kratki, tylko lamenta i płacz „wypalonych rodziców,“ którzy swój sprzęt mieli zabezpieczony na blizko 4000 marek, spowodowały sędziów do pozostawienia jej w domu tak długo, zanim dalsze poszlaki o znanem podpalaniu i pożogach nie zostaną wykryte.

Rwetes w Bukówcu pomiędzy kolonistami Niemcami teraz wielki, którzy teraz z płaczem i zgrzytaniem zębów przeklinają opiekuna hakatystowskiego w Grudziądzu, który im takiej „zupy“ nawarzył.

Wyszły więc szydła z miecha! Ale czy to naszych „Anzeigerów“ i „Geselligerów“ poprawi lub przynajmniej spowoduje, że uderzą się w piersi, odwołują ohydną obelgę, rzuconą w twarz ludowi polskiemu, i podadzą, jak się rzecz w rzeczywistości miała? Wątpimy o tem, sądząc po dawniejszych wypadkach, ale o to mniejsza. Nam wystarcza, że mogliśmy znowu dowodnie wykazać, jak niecnemi i bezzasadnemi bywają zarzuty skierowane przeciw ludowi polskiemu. Myśmy w ten lud wierzyć nie przestali, choć go jego wrogowie śmieli nazwać bandą podpalaczy, i wierzyć weń nie przestaniemy, dopóty Polacy istnieć będą!

Za matką!

3)

(Ciąg dalszy.)

I on, całemi godzinami siedząc na pokładzie, głowę o poręcz oparłszy, wpatrywał się w to morze bezbrzeżne, odurzony, myśląc o matce, aż wreszcie myśli zaczynały mu się mięszać, zamykały się oczy, zasypiał; a wówczas pojawiała się przed nim owa twarz nieznana i patrzyła nań z z politowaniem i szeptała do ucha: „Twoja matka umarła!“ Na ten głos chłopiec, drgnąwszy, budził się nagle, aby znowu zacząć śnić na jawie z otwartemi oczami i patrzyć na niezmierny widnokrąg.

Dwadzieścia siedem dni trwała podróż! Ale dnie ostatnie były najlepsze. Czas był prześliczny, powietrze mniej upalne. Marek zapoznał się z jakimś poczciwym staruszkiem z Lombardyi, co płynął do Ameryki do syna, który był robotnikiem i kawał własnej ziemi posiadał w okolicach miasta Rosario; chłopak opowiedział mu wszystko o swojej rodzinie, a staruszek, klepiąc go po karku, co chwila powtarzał:

— Odwagi, dzieciuchu, znajdziesz mamę zdrową i wesołą.

To towarzystwo, te rozmowy, dodawały mu otuchy, a myśli jego ze smutnych stały się wesołemi. Siedząc na pokładzie, obok starego wieśniaka, który palił fajeczkę, pod ślicznem niebem gwiaździstem, wystawiał sobie po sto razy w swojej wyobraźni, jak to on przybędzie do Buenos-Aires, jak się znajdzie na tej ulicy, której miał adres przy sobie, jak odnajdzie sklep, jak rzuci się w objęcia krewniakowi, wołając: „Jak się ma moja matka? Gdzie ona? Chodźmy zaraz! Chodźmy!“ I już biegną razem, już przed domem, już na wschodach... otwierają się drzwi... I tu urywał się wątek jego dalszych marzeń; jego wyobraźnia rozpływała się i ginęła w uczuciu niewymownego rozczulenia, które sprawiało, iż ukradkiem wyciągał mały medalik, zawieszony pod koszulą na piersiach, i całując go, zaczynał odmawiać pocichu pacierze, których go matka nauczyła.

Dwudziestego siódmego dnia po wypłynięciu z Genui zawinęli do przystani. Na niebie płonęła śliczna jutrzenka różana, najpiękniejsza z tych, jakie oświecają majowe poranki, kiedy parostatek zarzucał kotwicę w olbrzymiej rzece La Plata, na której brzegu z jednej strony ciągnie się miasto Buenos-Aires, stolica rzeczypospolitej argentyńskiej. Ta prześliczna pogoda zdała mu się dobrą wróżbą. Nie posiadał się z radości i niecierpliwości. Jego matka była tak blizko! Za parę godzin już ją zobaczy! I to on znajduje się w Ameryce, w nowym świecie, i to on miał odwagę sam jeden tu przybyć! Zdało mu się w tej chwili, iż całą te długą, nudną drogę odbył w jedno mgnienie oka. Zdawało mu się, że leciał, że śnił, że dopiero teraz się obudził. I był tak dalece szczęśliwy, że ani się zmartwił ani się nawet zdziwił, gdy szukając po kieszeniach, nie znalazł już w nich jednego z dwóch węzełków, w których był poumieszczał, rozdzieliwszy na połowę, mały swój skarb, aby mieć więcej pewności, ze gdyby go miał stracić, to przynajmniej nie cały od razu. Okradli go, pozostało mu zaledwie kilka franków; ale czyż warto było o to się martwić, skoro już tak blizko matki się znajdował?

Ze swym tobołkiem w ręku zeszedł wraz z wielu innymi Włochami do małego parowca, który zawiózł ich w pobliże wybrzeża, z tego parowca przesiadł się do łodzi, wylądował na tamie kamiennej w porcie, pożegnał swego

Co tam słychać w świecie.

— Ojciec św. wydał w tych dniach encyklikę o różańcu św. Na wstępie podnosi Ojciec św., że od najwcześniejszej młodości czuł nabożeństwo do Matki Boskiej i ztąd też tem chętniej w czasie swego papieztwa dał kilkakrotnie świadectwo swej czci ku Najśw. Pannie, a w dalszym ciągu z encykliki rozprowadza ważność wspólnej modlitwy, jaką jest właśnie różaniec, którego forma łączy w sobie zapach i piękność róży. Tak samo stósuje się ta forma modlitwy do Najśw. Panny, którą czcimy, a którą słusznie nazywamy mistyczną różą raju. W końcu encykliki wzywa Papież do brania udziału w nabożeństwie różańca św. w miesiącu Październiku, które ma być odprawiane na intencyą jedności kościoła św. i połączenia się wszystkich po za kościołem św. żyjących innowierców.

— Przypuszczenie sułtana tureckiego, jakoby cesarz Wilhelm zgadzał się na jego postępowanie wobec Armeńczyków i takowe może jeszcze pochwalał, jest z gruntu fałszywe. Cesarz Wilhelm kazał mu co prawda wręczyć fotografią swej rodziny. ale równocześnie wyrazić życzenie, aby się wreszcie zabrał do przeprowadzenia w kraju koniecznych zmian w rządzie, a uczynił to w porozumieniu z carem i cesarzem austryackim. Mylił się jednakże sułtan, sądząc, że ma już cesarza Wilhelma za sobą. Niedawno temu miał poseł niemiecki na dworze tureckim posłuchanie u sułtana i przy tej sposobności nieomieszkał mu wyjawić, co cesarz niemiecki sądzi o zajściach w Konstantynopolu. Poseł wyraził przytem otwarcie swe ubolewanie, że dopiero w 48 godzin po rozpoczęciu rzezi dano rozkaz do zaprzestania prześladowania Armeńczyków. Zdanie takie było sułtanowi bardzo nie w nos i mocno go podobno zastanowiło.

— W ostatnim czasie rozniosła się pogłoska, że generał Hahnke, naczelnik gabinetu wojskowego cesarza Wilhelma, ma ustąpić z tego urzędu. Jego następcą ma zostać generał Winterfeld. Nieporozumienie z generałem Hahnkiem było, jak wiadomo przyczyną, że minister wojny Bronsart-Schellendorff ustąpił.

— W Berlinie odbyły się przed tygodniem wybory do sądu procederowego. Wypadły one na korzyść socyalistów, bo wybrano 231 socyalistycznych ławników a tylko 189 ze wszystkich innych stronnictw. Widać z tego, jak liczba socyalistów w stolicy kraju jest wielką.

— Władza wojskowa wydała nadzwyczajne przepisy celem zabezpieczenia tajemnicy w wojskowych warsztatach w Szpandawie. Także w nocy będzie tam czuwał oficer a obcym osobom, nie należącym do fabryki, zostanie wstęp zupełnie wzbroniony.

— Minister oświecenia polecił osobnej komisyi dla spraw lekarskich, aby zbadała, czy należałoby ograniczyć wolność leczenia, jaką obecnie mamy, i w jaki sposób możnaby tego najskuteczniej dokonać.

— W księztwie koburgsko-gotajskim obrano do sejmu krajowego nie tylko w miastach, ale także po wsiach niemal samych socyalistów. Ten kraik był dawniej ogniskiem liberalizmu niemieckiego. Jasny to dowód, że z liberalizmu fałszywego wyradza się socyalizm.

— Rada związkowa ma się zebrać już a Czwartek dnia 1 Października, aby rozpocząć swe prace. Pierwsza rzecz, którą się rada związkowa zajmie, dotyczy giełdy.

— Otwarcie tak zwanej Żelaznej Bramy na Dunaju, owego miejsca, które dopiero po kilkoletniej usilnej pracy zdołano tak oczyścić ze skał podwodnych, przeszkadzających żegludze, że teraz mogą tam płynąć okręty bez narażenia się na rozbicie, odbyło się ubiegłej Niedzieli w obecności trzech sąsiadujących monarchów, cesarza austryackiego, królów rumuńskiego i serbskiego. Cesarz Franciszek Józef wypowiedział przytem te słowa: „W tej uroczystej chwili, jaka nas jednoczy około wielkiego dzieła, dokonanego dla publicznego dobra, szczęśliwym się czuję, przyjmując życzenia władzców obu zaprzyjaźnionych krajów. Krajów tych brzegi, obmywane wodami Dunaju, przez swoje wzajemne sąsiedztwo staje się symbolem wspólności naszych interesów. Praca, którą powierzył Austro-Węgrom zgromadzony niegdyś w Berlinie kongres, jest ukończona.

„Ostatnie przeszkody, jakie tamowały wolną komunikacyą na tym wielkim strumieniu wód, zostały usunięte. Dumny z posłannictwa, jakie nam przypadło w udziale, oświadczam, że nowa droga stoi otworem, a w przekonaniu, że dzieło to stanie się potężną i zbawienną dźwignią pokojowego i obfitego w owoce rozwoju międzynarodowych stósunków piję na pomyślność naszych ludów“.

Po przemowie tej trzej monarchowie trącili na znak zgody i porozumienia ofiarowanymi im przez rząd węgierski złotymi puharami, i tem zakończono uroczystość.

Na dostojników państw reprezentowanych obecnych przy otwarciu posypały się licznie ordery tytuły, jak to przy takich sposobnościach bywa.

Nadmienić musimy, że Żelazna Brama, której uregulowanie ma dla handlu Austryi i Węgier takie znaczenie, co kanał północnoniemiecki dla Niemiec, jest nazwą przestrzeni 3 kilometry długiej, pełnej przedtem skał dzikich, i że nazwa ta pochodzi ztąd, iż kiedyś Turcy wybudowali tu istotnie żelazną bramę, by od przepuszczania okrętów pobierać opłatę. Brama zniknęła bez śladu z biegiem czasa, ale nazwa pozostała.

Po uroczystości udał się cesarz Franciszek do krola rumuńskiego w odwiedziny, gdzie go przyjęto z wielkim przepychem.

— W austryackiem mieście Trydencie rozpoczął się tego tygodnia międzynarodowy kongres amtymasońskit. j. skierowany przeciwko masonom. Z 1500 uczestników większa część jest Włochów i obrady toczą się też tylko w jezyku włoskim, który nie wszyscy rozumieją, tak że kongres można nazwać raczej włoskim niż międzynarodowym. Na kongresie zachęcano do walki przeciw wszelkim tajnym sektom i wskazywano na krzyż jako na jedyny sposób zbawienia ludzkości. Jedynie postępując drogą wskazaną w encyklikach Ojca św., możemy dojść do zwycięztwa. Między innymi przemawiał także Polak, ks. prałat Smoczyński ale kiedy rozwodząc się o położeniu Polaków, przekroczył czas przepisany, odebrano mu głos i nie mógł dokończyć wykładu.

— O nowym szachu perskim pisano, że pozaprowadzał różne zmiany i ulepszenia w kraju. Wiadomość ta była przedwczesna. Nowy szach Musaffer—Eddin miał i ma najlepsze po temu zamiary, ale na tem się też pewnie skończy. Wielki wezyr czyli kanclerz państwa, który już za zmarłego szacha prawie bez ograniczenia kierował państwem całem, pozwala nowemu szachowi wejrzeć w sprawy rządu o tyle, ile mu się podoba, a zresztą rządzi bez pytania jak przedtem. Tak długo nie może pozostać i prędzej czy później, jak przewidują, przyjdzie do zaburzeń w kraju, bo obecne stosunki są nieznośne. Być może, że Persyą wtedy zabierze sąsia Moskal, który i tak już utrzymuje w Persy swoje wojsko, niby na poparcie obecnego sza cha, w rzeczywistości zaś jedynie w tym celu aby być pierwszym przy zabieraniu.

— Nareszcie zaczyna Turcya śpiewać n inną nutę, choć nie z dobrej woli, poznawszy że źle postępowała, tylko pod naciskiem in nych państw, a zwłaszcza Francyi. Sułta rozporządził osobnym ukazem, aby zwołan zgromadzenie narodowe Armeńczyków celem obrania nowego patryarchy, a dalej zamknięto też już wystawę bomb znalezionych rzekomo u Armeńczyków, ponieważ się tego posłowie państw zagranicznych domagali. Mianowicie poseł francuski przedstawił sułtanowi, jak nie bezpieczną była ostatnia rzeź w Konstantynopolu, i dał mu różne rady, jakby ponowieniu się rozruchów zaradzić, a w końcu zagroził sułtanowi, że gdyby jeszcze raz miało przyjść do zakłócenia pokoju i krwi rozlewu, natenczas inne państwa będą się widziały zmuszonemi wkroczyć z wojskiem do Turcyi, a co potem nastąpić może, to niech sobie sułtan sam przypisze. Groźba ta stanowcza wywarła nareszcie wrażenie pożądana — ale na jak długo?

— Owo plemię afrykańskie Wahehe, które podniosło bunt przeciw niemieckiemu rządowi w koloniach niemieckich, zostało już ráz przed 2 laty przez wojsko niemieckie pobite. Mimo że zwycięztwo Niemców było znaczne, wracających żołnierzy napadli już znowu krajowcy i dziś buntują się od nowa. Gdyby powstanie miało się rozszerzyć na całe plemię, natenczas potrzebaby nowych i to znacznych posiłków. Ładne widoki!

— Pierwszy walny wiec katolików w Peruwii w południ. Ameryce odbędzie się na początku Listopada w Lucia. Oczywiście i katolicy południowej Ameryki poczynają się budzić z uśpienia, w jakiem od dawna są pogrążeni. A „gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu między pszenicą“. Ospalstwo katolików zawiniło, że tam masoni rej wodzą i ciągłe rewolucye wywołują, bo w mętnej wodzie najłatwiej ryby łowić, to znaczy, że podczas zaburzeń spiskowcy się bogacą, przywłaszczając sobie grosz publiczny.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 30 Września 1896.

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim.**

—* **Racibórz.** We Wtorek rano pochowaliśmy członka Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego śp. Jana Barona, który po krótkiej chorobie zmarł zeszłej Soboty. Z uznaniem w tem miejscu zaznaczyć musimy, że wszelkie koszta pięknego pogrzebu jego poniósł z własnej kieszeni pracodawca zmarłego, innowierca, u którego zmarły przez więcej niż 30 lat z rzędu pracował. Postępek ten przynosi tak zaszczyt zmarłemu, dla którego jest uznaniem rzetelnej pracy jego, jak i temu, który w ten sposób czci pamięć swych robotników.

—* W przyszłą Niedzielę dnia 14-go t. m. walne zebranie Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego. Na zebraniu tem będzie zarząd zdawał sprawę z całorocznych czynności, poczem nastąpi wybór nowego zarządu, z którego to względu liczny udział członków jest koniecznie pożądany.

Na zebranie to zaprasza się tylko członków; gościom jest podczas wyborów zarządu przystęp wzbroniony. Zebranie rozpocznie się punktualnie o godz. 4.

—* Udające się do wielkich miast a zwłaszcza do Berlina dziewczyny przestrzegamy, aby nie obdarzały swem zaufaniem pierwszego lepszego narzucającego się z pomocą mężczyzny. Zwłaszcza w Berlinie na dworcach kręci się pełno oszustów i ludzi złych, gotowych obedrzeć nieobeznanych ze stosunkami łatwowiernych przybyszów. Takich ludzi omijać należy jak ognia, a już pod żadnym warunkiem nie trzeba im oddawać swych papierów. Dziewczyny, udające się do Berlina, a nie mające miejsca zgodzonego, niechaj się najlepiej zwrócą do gemód i zakładów katoli-

---

starego przyjaciela Lombardczyka i poszedł wielkimi krokami ku miastu.

Znalazłszy się na początku pierwszej ulicy, zatrzymał pierwszego przechodnia, którego napotkał, i poprosił go o wskazanie mu, w którą stronę ma się udać, aby trafić na ulicę De los Artes. Zatrzymał był właśnie robotnika włoskiego. Ten popatrzył z ciekawością na chłopca i zapytał go, czy umie czytać. Marek skinął głową twierdząco.

— A więc, — powiedział robotnik, wskazując mu ulicę, z której sam wychodził, — idź tędy, prosto, prosto, czytając nazwy ulic poprzecznych na wszystkich rogach; w ostatku znajdziesz i tę, której szukasz.

Chłopiec podziękował i poszedł ulicą, którą miał przed sobą.

Była to ulica prosta i niezmiernie długa ale wązka. Po obu jej stronach stały domy nizkie i biało, na ulicy pełno było ludzi, powozów, wielkich wozów, ruch niezwykły, hałas ogłuszający; a tu i owdzie powiewały wywieszone olbrzymie chorągwie barw rozmaitych, na których były wypisane olbrzymiemi głoskami ogłoszenia o czasie przybycia i odejścia statków parowych do jakichś miast nieznanych, do jakichś krain dalekich.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

chich umyślnie na ich przyjęcie urządzonych. Takiemi gospodami są: 1) Związek katolickich robotnic, Berlin N. (N. znaczy część północna Berlina), Fehrbellinerstr. 89; — 2) katolicki zakład Maryański, Berlin N., Ackerstr. 117; — 3) katolicki zakład św. Katarzyny, Berlin N., Greifswalderstr. 18; — 4) katolicki zakład Maryański, Berlin S.O. (znaczy Süd-Ost czyli czyli południowo-wschodnia część), Michaelikirchplatz 3 i 5) taki sam zakład, Berlin S.-O., Lausitzerstr. 41.

—* Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie co do zakupna i dostawy płodów ziemnych dla domów karnych, aby zarządy tychże zakupywały płody wprost od producentów. Cztery tygodnie przed terminem licytacyjnym powinny te zakłady o gatunkach płodów i warunkach licytacyi podać bliższe szczegóły izbie rólniczej, a gdzie takowe nie istnieją, centralnemu towarzystwu rólniczemu.

—* Ważny dla kupców i przemysłowców, a mianowicie dla pomocników handlowych wyrok wydał senat cywilny najwyższego sądu rzeszy w Lipsku. Otóż trybunał ten zawyrokował w pewnej sprawie, w której nowy nabywca pewnego browaru wydalił z obowiązków piwowara, którego przyjął poprzedni właściciel, co następuje:

Jeśli właściciel handlu lub jakiego przedsiębiorstwa przemysłowego sprzeda lub odstąpi przedsiębiorstwo swoje wraz z należytościami i długami komu innemu i jeśli pomocnicy przedsiębiorstwa, nie zerwawszy kontraktu lub umowy z poprzednim właścicielem, oraz nie zawarłszy umowy nowej z nowym nabywcą, pełnią bez wszystkiego służbę swą dalej, według przyjętych na siebie obowiązków, w takim razie odpowiada za szkody, jakie osoby tę poniosą ze strony nowego nabywcy, n. p. wskutek bezprawnego wydalenia ze służby, poprzedni właściciel, z którym umowa była zawartą. Gdy więc nowy nabywca wydali kogo z pracy wbrew przepisom umowy, zawartej z poprzednikiem, w takim razie wydalony dochodzić powinien praw swych na byłym właścicielu, a nie na jego następcy. Ogranicza się to naturalnie na czas trwania umowy z poprzednim właścicielem.

—* Organ urzędowy „Reichsanzeiger“ ogłasza sprawozdanie z wyniku tegorocznych żniw oraz zbiorów wrześniowych w Niemczech. Stan jest następujący: ziemniaki 3,1, koniczyna 2,8, potraw z łąk 2,7. W wykazie tym 1 oznacza zbiór bardzo dobry, 2 dobry, 3 średni, 4 mały, 5 bardzo mały. Plon pszenicy ozimnej obliczony jest na 14,4 centnarów metrycznych, pszenicy jarej 6,8 centnarów z hektara.

—* **Dziergowice.** Z pieniędzy, które zmarły przed dwoma laty ks. dziekan Lange we Volkmannsdorf testamentem zapisał księdzu Kardynałowi na cele kościelne, przeznaczył ks. Kardynał 17429 marek tutejszej parafii na budowę kościoła. Tymi dniami nadeszło do zarządu kościelnego od cesarza pozwolenie na przyjęcie tego kapitała, który parafii bardzo nadbije.

—* **Rydułtowy.** Nasze polsko-katolickie gazety często napominają nasz polski lud, żeby swych Rodaków popierał i od nich tylko kupował, ale napomnienia te bardzo mało lub wcale nie skutkują. Opowiem tu pewne zajście, które dotyczy tego, co powiedziałem, a które się tu niedawno wydarzyło. Krótko przed wypłatą, to jest przed 15 z. m. miało się tu odbyć wesele. Mamy od dworca kolejowego aż ku kościołu trzy oberże, dwie z nich są w posiadaniu żydów, a trzecią zadzierżawił również żyd. Młody pan obszedł wszystkie trzy oberże, prosząc o miejsce dla swego wesela, ale wszędzie otrzymał odpowiedź odmowną; żydzi wymawiali się, że mają w tych dniach swoje święta. Rad nie rad musiał się młody pan udać do sąsiedniej wsi z weselem. Oberżyści czuli może, że nasz ludek przed wypłatą nie ma już tyle pieniędzy, aby się im opłaciło oddawać salę na wesele, więc odwówili. W innych miejscowościach słychać również skargi, że oberżyści lekceważą sobie naszych Rodaków. Żeby się to ludek sam więcej szanował i popierał zawsze swoich, to by go też inni więcej szanowali, a od swoich nie spotykałyby ich przykre odmowy. Powinien się jednak więcej garnąć do oświaty i czytywać uczciwe gazety jak „Nowiny Raciborskie“. Kiedyż będzie to u nas lepiej! — W tym tygodniu ma się u nas odbyć pierwszy targ tygodniowy, jak urzędowo donoszą. Dla naszej ludności ztąd wygoda!

—* **Gliwice.** W Poniedziałek po południu wywróciła się nowo wybudowana ściana przy budowie lodowni browaru na placu Germanii i zasypała kilku pracujących tamże mularzy. Dwóch z nich odniosło bardzo ciężkie pokaleczenia, tak że ich trzeba było zaraz umieścić w lazarecie miejskim.

—* **Gliwice.** Doktor Wiener, żyd, który przez parę lat w Gliwicach praktykował jako lekarz a potem się przeniósł do Wittenbergu, ożenił się zeszłego tygodnia w Berlinie z córką mistrza stolarskiego Friemla z Gliwic, katolika. Przed ślubem oboje młodzi państwo przeszli na protestantyzm!

—* **Głogówek.** W Sobotę wieczorem około godziny 10 usiłował się w pewnym ogrodzie publicznym na przedmieściu powiesić jakiś podoficer tutejszej załogi za pomocą chustki do nosa. Przechodzący przypadkowo kamrat spostrzegł wiszącego, oderznął go, poczem samobójca przyszedł wkrótce do siebie. Przyczyną samobójstwa ma być śledztwo, które mu wytoczono.

—* **Głogówek.** Pewnej nocy w ubiegłym tygodniu przebudziła się żona siodłaka Pätzolda we wsi Lipach i ujrzała przed sobą swego siedmnastoletniego syna Roberta, który dziko na nią patrząc, zawołał kilkakrotnie: „Czyś ty moją matką?“ Matka oraz ojciec, który się również przebudził, usiłowali daremnie uspokoić syna, który widocznie utracił nagle zmysły. Obłąkany młodzieniec rzucił się z nożem w ręku na oboje i powtarzając nieustannie: Nie, tyś nie jest moją matką! — zadał matce siedm ran w piersi i ręce. Ojciec, który mu chciał nóż z ręki wyrwać, otrzymał również kilka ran, tak że w końcu oboje z domu uciekać musieli. W nocy posłano zaraz po lekarza, który poranionych zaopatrzył, i zbudzono przełożonego gminy, którzy przy pomocy żandarma i stróża skrępowali waryata. Nazajutrz rano odesłano go do więzienia w Głogówku. Czytywał on podobno w ostatnim czasie awanturnicze książki i to mu niezawodnie w głowie pomięszało. Z tego nauka taka, aby czytywać tylko uczciwe gazety i książki!

—* **Zalesie.** W Piątek naprawiał pewien cieśla dach na stodole. Musiał być przytem niedość ostrożny, bo naraz spadł z drabiny na ziemię i zabił się na miejscu.

—* **Opole.** Ostatniej Soboty wiózł pewien chłop z Kotorza drzewo do Opola. Będąc nieco podpity, zasnął na wozie, zesunął się wśród jazdy i zawiesił się o drzewo głową na dół. Ponieważ konie szły jeszcze kawał drogi same, więc woznica pokaleczył sobie głowę o szosę prawie do niepoznania, a ubranie na nim zostało w kawały poszarpane. Mimo to jest nadzieja, że się wyliże.

—* **W Przyszcu** pod Opolem nadepnęła chałupniczka Maryanna Gąska bosą nogą na ostrze kosy. Ostrze przecięło jej stopę aż do samej kości. Zawieziono ją zaraz do lekarza, ale jeszcze w drodze żyć przestała skutkiem upływu krwi.

—* **Gosławice.** Służącej Maryi Bregula spadła na suknie paląca się lampa. W mgnieniu oka biedaczka stanęła cała w płomieniach i odniosła ciężkie poparzenia, tak że lekarz oświadczył, iż ciało będzie jej kawałami odpadało. — W nocy z Soboty na Niedzielę około godziny $1^1/_2$ spłonęła stodoła. Pożar, który był prawdopodobnie podłożony, przyprawił właściciela o wielką stratę, bo tylko budynek był zabezpieczony.

—* **Królewska Huta.** Górnik Olszówka dostał się rękoma między łańcuchy do ciągnienia wózków na kopalni Königsgrube, a te urwały mu obie ręce. Okropność!

—* **Katowice.** Mięso wieprzowe i okrasa (szpek) podrożały w ostatnim czasie znacznie skutkiem zamknięcia granicy rosyjskiej, a być może, że ceny pójdą jeszcze w górę. — O mało co byłby się nad granicą wykoleił pociąg jadący z Katowic do Sosnowic. Na moście tuż przy granicy wpadł pociąg na wołu i rozszarpał go w kawały. Wagon z paczkami wyskoczył wskutek tego zderzenia ze szyn i byłby jeszcze inne wagony za sobą pociągnął, ale szczęście pociąg zatrzymano na miejscu zatrzymać.

—* **Bogucice.** Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ stawało ponownie przed kratkami sądowemi, aby się bronić przed zarzutem, że jest towarzystwem politycznem i jako takie winno się stósować do wymagań i rozporządzeń amtowego. Siedmiu członków zarządu, i to: towarzysz bednarski Wilhelm Kocurek, gospodarz Aleksy Majowski, towarzysz ślósarski Jan Piecka, górnik Karol Achtelik, werczanie Ludwik Wrzesiony, Jan Kotyka i Karol Kowiarek, zostali skazani każdy na 30 marek kary za przekroczenie przepisów policyjnych i również na 30 marek za obrazę amtowego, której się sąd dopatrzył w zażaleniu się zarządu u wydziału powiatowego na rozporządzenia amtowego. Z przebiegu procesu, jak go podaje „Anzeiger“, zasługują niektóre punkta, aby je szczegółowiej zaznaczyć. Jeden ze świadków zeznał, że sobie z pieśni, które na zebraniach śpiewano, spamiętał pieśń: Ojcze ja wzywam Cię. Kiedy podał dalsze słowa pieśni, tłomacz, który je miał na niemieckie przetłomaczyć, oświadczył, że tego nie potrafi, bo nie rozumie „wysokiej polszczyzny“! Pan przewodniczący dziwił się, że członkowie Towarzystwa władają bardzo dobrze językiem „wysoko-polskim“; to jest dowodem, że towarzystwo ma dążenia „wysoko-polskie“. Inny świadek mógł sobie tylko przypomnieć pieśń: Piękna nasza Polska cała. („Anzeiger“ tłomaczy słowa te tak: Schön ist ein ganzes Polenreich, — ale to tłomaczenie jest zupełnie błędnem, bo dalsze słowa pieśni mają wykazać właśnie zalety pewnej części Polski, zwanej Mazowszem. Tłomaczenie powinno zatem brzmieć: Zwar ist das ganze Polen schön, — co ma zupełnie inne znaczenie. — Red.) W uzasadnieniu wyroku zaznaczono wyraźnie, że towarzystwo „Lutnia“, jak proces wykazał, nie tylko wywiera wpływ na sprawy publiczne, ale oddaje się także wielkopolskim dążnościom.

—* **Wattenscheid.** W kopalni „Morgensonne“ zabiły spadające węgle górnika Antoniego Orzechowskiego.

Rozmaitości.

— **Cesarz chiński** pragnął zaprowadzić telefony w swoim pałacu w Pekinie. Życzeniu temu sprzeciwiała się jednak nie tylko rodzina, ale i cały sztab ministrów, twierdząc, że ustawiczne dzwonienie oddziałałoby niekorzystnie na system nerwowy cesarza.

— **Pewien przemysłowiec** w ogłoszeniu pod nagłówkiem „blizka wojna“ zachwalał swoje doskonałe obuwie, podnosząc jego zalety, jak najlepszą skórę, eleganckie wykonanie itd., a przytem taniość, bo tylko 4,50 i 5 mr. miały kosztować. Dał się złapać na tę reklamę pewien wieśniak, lecz widząc się zawiedzionym, zażądał zwrotu pieniędzy. Kupiec o tem słyszeć nie chciał i przyszło do procesu, a sąd uznał kupca winnym oszustwa i skazał go na 500 marek kary lub 50 dni więzienia. Ztąd przestroga, aby tylko zawsze prawdę ogłaszać.

Poczta ekspedycyi.

Agenturę p. Ogazy objął p. Teof. Salich w Gliwicach (Unterwerk).

Wrocławskie ceny targowe dnia 29 tm.

Pszenica	biała	za 100	Kilogr	14,50—15,10—15.30	Mk.
„	żółta	„ „	„	14 40—15,00—15,20	„
Żyto		„ „	„	11,80—12,10—12,40	„
Jęczmień		„ „	„	11.20—13,50—15,00	„
Owies stary		„ „	„	11,00—12,20—13,00	„
Owies nowy		„ „	„	10,40—11.40—11,90	„
Groch		„ „	„	11,00—12,50—14,00	„

Za 100 guldenów płacą 107,80 marek.

Za 100 rubli płacą 217,95 marek.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Już wyszedł z druku:

Kalendarz „Nowin Raciborskich“

na rok 1897.

Cena 1 egzemplarza 10 fen.,

z przesyłką 15 fen.

Kto od razu 10 egzemplarzy zamówi i należytość naprzód przyśle, otrzyma przesyłkę franko. Kto 20 egzempl. od razu zamówi, otrzyma 21-ty w dodatku i przesyłkę franko.

Kalendarz

ten bogatszy treścią, niż kalendarze nasze zeszłych lat zawiera kalendarium całoroczne, wykaz jarmarków, piękne i pouczające powiastki, poważne i wesołe, rozprawy, wiersze, fraszki itd. Jako nadzwyczajny dodatek dołączamy do każdego egzemplarza bezpłatny

kalendarz ścienny.

Prosimy o jak najrychlejsze zamówienia gdyż kalendarz ten jest tak tani, że każdy Rodak może go sobie kupić.

Nabyć można w wszystkich księgarniach, u panów agentów, oraz w ekspedycyi „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu (Ratibor) ul. Panieńska 13.

Odsprzedającym wysoki rabat.

Szanownej Publiczności z Raciborza i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że będący dotąd własnością kupca p. L. Mandowskiego

skład towarów kolonialnych

w Raciborzu, Wielkie Przedmieście Nr. 49,

nabyłem drogą kupna. Proszę okazywaną memu poprzednikowi życzliwość przenieść także na mnie, a ja dołożę starania, aby przy najtańszych cenach prowadzić tylko najlepsze towary.

Z szacunkiem

Jan Kuska.

Szanownym Członkom Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego

donosimy uprzejmie, iż

w Niedz. dnia 4 Października o godz. 4-tej po poł., odbędzie się w lokalu posiedzeń

walne zebranie

Upraszamy szan. Członków o jak najliczniejszy udział.

Zarząd

Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego w Raciborzu.

Chłopca

chcącego się wyuczyć krawiectwa poszukuje

Rembierz,

mistrz krawiecki,

Racibórz, ul. Długa 51.

Wszech nauk lekarskich

Dr. M. Grosz,

zamieszkały w Boguminie obok kościoła, leczy gruntownie, szybko, także choroby kobiece. Zapłata umiarkowana.

Do mego przebudowanego i znacznie powiększonego lokalu sprowadziłem nowe, bardzo piękne towary, składające się ze

sztofów na suknie, chust, płócien, gotowej bielizny,

materyi na poszwy i t. d.,

Każdy więc może kupić dobrze a bardzo tanio.

H. Lustig,

139) **Racibórz, Rynek 4.**

H. WIENER, Racibórz, ul. Odrzańska 4.

poleca ze swego składu: Ubrania rezerwowe od 9 marek. Ubrania kamgarnowe i szewiotowe od 11 marek. Ubrania dla młodzieńców od 4 marek. Zimowe jupy od 5 marek. Zimowe paletoty od 8 marek. Ubrania chłopięce, galoty, burnusy bardzo tanio. Wielki skład sztofów.

Wykonuje się podług miary.

H. Wiener, ul. Odrzańska,

pierwszy handel od rynku. (133

H. Wiener, Ulica Odrzańska. Dom Bechnitzów.

---

100 robotników

do drenaży znajdzie natychmiast zatrudnienie.

Manskopf,

inżenier kult., Racibórz.

NA

wesoła i kiermasze

dostarczam dobre a tanie napoje:

wino litr po 35 fen.,

gorzałkę litr po 40 fen.

piękne likiery również bardzo dobre a tanie.

Drzewka wypożycza się bez fantu.

Max Böhm,

fabryka likierów, rumu i wina

Racibórz, ul. Odrzańska.

Mohr'a Margaryna

z fabryki A. L. Mohr'a w Altona-Bahrenfeld (produkcya roczna 32 miliony funtów) posiada wedle orzeczenia pierwszorzędnych niemieckich chemików tę samą wartość spożywczą i smak co dobre masło naturalne i jako tańsza i zastępująca zupełnie piękne masło zasługuje na polecenie tak do smarowania chleba jak i w celach kucharskich.

Wszędzie do nabycia!

NB. Trzeba żądać wyraźnie: Mohr'a margaryna.

„Poradnik Gospodarski“,

Organ Kółek rolniczych w W. Ks. Poznańskiem, wychodz w Poznaniu. W łamach udziela się abonentom bezpłatnie odpowiedzi na wszelkie pytania.

Przedpłata kwartalna tylko jednę markę.

„Poradnik Gosp. zapisany na poczcie (Zeitungspreisliste Nr. 74. Abt. II t).

Wzywam wszystkich mych dłużników, aby z powodu zwinięcia mego składu zapłacili, co mi są winni.

JAN TITZE

na Bosacu p. Raciborzu.

Piękna posiadłość

rolna i ogrodowa z zabudowaniami gospodarczemi na przedmieściu Raciborza położona, jest w całości lub podzielona za stósowną cenę do nabycia. Tak samo dom w środku miasta. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya „Nowin Racib.“ pod lit. H. 60. (160

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.